

— Moja mama i córka na wiadomość o nagrodzie dla mnie wzdychają: „O matko, znowu będą wywiady i mnóstwo telefonów” — mówi Krystyna Janda, która niebawem pojedzie do Berlina, by tym razem przyznawać trofea innym. Zasiadzie bowiem w jury tamtejszego festiwalu filmowego.

Krystyna Janda



Rok dla dzieci

● Czy będzie to Pani debiut w roli recenzenta?

— Niezupełnie, przyjąłem już kiedyś propozycję uczestnictwa w Jury Przeglądu Piosenki Aktorskiej we Wrocławiu. Jednak festiwal filmowy to oczywiście co innego. Niestety, wygląda na to, że w berlińskim konkursie nie weźmie udziału żaden film polski, już po raz kolejny zresztą. Nie wiem, dlaczego tak zdecydowano.

● Dużo uwagi poświęca Pani ostatnio teatrowi. Czy podobnie będzie i w tym roku?

— W moim teatrze szykują się w najbliższym czasie cztery premiery beze mnie. Ja natomiast

rozpocznę niebawem, m.in. z Januszem Gajosem, próby do „Męża i żony”. Mieliśmy zabrać się do tego zaraz po moim powrocie. Jednak o prawo wystawienia sztuki wystąpiło jednocześnie kilka scen, stąd mój teatr ma pewne kłopoty. Tak czy inaczej premiera odbyłaby się najwcześniej w połowie maja, więc gratulibyśmy właściwie w przyszłym sezonie.

● A co z projektem otwarcia — razem z Dorotą Stalińską — szkoły aktorskiej?

— Pomysł ten zrodził się w czasie wakacji, kiedy siedzieliśmy z dziećmi w ogrodach i mieliśmy dużo czasu. Teraz jednak obie jesteśmy bardzo zajęte, choć ja postanowiłam — ze względu na dzieci właśnie — zaplanować ten rok o połowę mniej aktywnie niż poprzednie. (ba)